NAKŁAD TRZECI PO KONFISKACIE

Należytość pocztowa opłacona gotówką.

Cena 20 gr.



Stanisław Oczko

TRZEBA Z ŻYWYMI NAPRZÓD IŚĆ, PO ŻYCIE SIĘGAĆ NOWE

Rok I. Kraków, 20 grudnia 1936 r. Nr. 1.

DO WIEJSKIEJ MŁODZIEŻY!

Idziemy naprzód w zwartym pochodzie!
Tli w naszej piersi twórcza potęga!
W proch się rozpada, co na przeszkodzie
I orlich szczytów duch nasz dosięga!
Młoda Wsi Polska! Naprzód wytrwale!
Nas Wyzwolenia prowadzi duch!
Twórzmy wieś nową w świętym zapale:
Jak jedna Polska — jeden nasz Ruch!

Z trudu i cierpień naszych się dźwiga
Wieś Odrodzona, szczęściem promienna!
Tworzy ją zapał, co nie ostyga
I serc gorących wiara płomienna!
Moc naszych chłopskich, młodzieńczych dłoni
Trwale wykuwa jaśniejsze dni!
I ustrój krzywdy darmo się broni!
Zwalczy go wielki — Ruch Młodej Wsi!

Napróżno wszystkie wrogów zapędy!
Nie ustaniemy w zwątpieniu ducha!
Swój wyznaczymy pochód tamtędy:
Gdzie biją gromy — wre zawierucha!
Młoda wsi Polska! Idzie Zew nowy!
I wróg odwieczny już pierzcha w cień!
Niewoli krwawe pękły okowy —
Zwycięstwa Ludu — zajaśniał dzień!...

ANTONI KOZIEŁ.

TAKIMI BĘDĄ DROGI NASZE.

Idzie duch nowy, duch buntu
przeciw uciśnieniu i niesprawiedliwości,
duch tworzenia nowej rzeczywistości,
której znamieniem będzie
wywyższenie człowieka pracy, wolność
i sprawiedliwość. Duch Odrodzenia
buduje nowego człowieka i nowy rzeczy
porządek: przez myśl i pracę
młodego pokolenia postępowego.

Rodzi się nowa wieś. Zwolna otrząsa się lud z pod wpływów zgubnej przeszłości spuścizny, zaczyna krytycznie myśleć i samodzielnie, świadomie tworzyć. I choć dużo jeszcze szarzyzny w jej życiu współczesnym, dużo dni ciężkich, w nieustanny trud, a nierzadko w rozpacz brzemiennych, wchodzi słońce, co nową, lepszą jej przyszłość zwiastuje i jej byt blaskami nowego życia opromieni.

Młoda wieś w nieustannym trudzie wykuwa nowe oblicze wsi, mozolnie lecz ciągle przekształca jej rzeczywistość — wiodąc ją na wielkie szczyty rozwoju. I na nic wrogów zakusy, na nic ich kłamstwa oszczercze, tężyzna chłopskiego ducha nie tylko oprze się im skutecznie, ale w nieustannym twórczym pochodzie zniszczy ich wszystkie zapędy i nową wypracuje rzeczywistość! Pracują mocarne chłopskie dłonie nad nową Polską Ludową! Wznosi wieś młoda trwały, granitowy fundament pod Jej wielkość i potęgę. Coraz wyraźniej zarysowują się kontury nowego ustroju sprawiedliwości, coraz to wyraźniej następuje schłopienie kultury. Niesie wieś młoda zarzewie buntu przeciw wszystkiemu, co złe i niesprawiedliwe, idzie planowo, systematycznie, krok za krokiem ku urzeczywistnieniu swoich ideałów i programów. Wierzymy mocno, że naszą jest przyszłość, wierzymy w zwycięstwo Świata Pracy — wierzymy w Polską Ludową!

Budujemy nowy porządek rzeczy. *Chcemy w pierwszym rzędzie przebudować człowieka.* Kapitalizm zabił w człowieku jego szlachetne dążenia, każąc mu w zysku i pogoni za gromadzeniem materialnych dóbr szukać celu istnienia. Człowiek stał się istotnie wilkiem człowiekowi, jeden żyjąc kosztem drugiego.

Nowy człowiek we współpracy i tworzeniu coraz to nowych dóbr kulturalnych i materialnych, dostępnych jak najszerszym masom, widzieć musi swe osobiste szczęście. „Wszczęściu wszystkiego są wszystkich cele“! Nie krzywda i pogoń za zyskiem, lecz świadome budowanie kultury i świadome spełnianie przez człowieka jego przeznaczeń i praw moralnych stać się muszą jego celem działania. Wyprostować się muszą ci, których złamała krzywda, poniewierka i pogarda pracy, powstać muszą ci, co powaliła ich niewola! Zgodnym wysiłkiem człowiek z człowiekiem muszą rozwijać wszystko to, co do spełnienia przekazało człowiekowi dziejowe przeznaczenie.

Budujemy nową wieś. Dopatrując się w niej biologicznego źródła narodowej kultury, widząc w niej niewyczerpane zasoby sił twórczych, chcemy ją uczynić ośrodkiem państwowo-twórczej pracy społeczeństwa. Chcemy wieś odrodzić, usunąć z niej nędzę, podnieść ją na najwyższe szczyty kultury. Przede wszystkim chcemy ją usamodzielnić gospodarczo, chłopa uwolnić od zależności materialnej, udostępnić mu pełne i swobodne korzystanie z oświaty i dorobku kultury. Chcemy wieś wyzwolić z pod zgubnych wpływów wstecznictwa, ciasnoty i fanatyzmu, chcemy chłopa myślącego krytycznie, świadomie uczestniczącego w budowaniu coraz to nowych państwowych, społecznych i kulturalnych wartości.

Budujemy nowy ustrój. Zrywamy z ustrojem kapitalistycznym, ustrojem krzywdy i wyzysku, a budujemy ustrój społecznej sprawiedliwości. Stwierdzamy, że dobra materialne nie są celem same w sobie ale tylko środkiem do tworzenia dóbr kulturalnych i do wszechstronnego rozwoju człowieka. Ponad dobro jednostki przenosimy dobro ogólne, we współdziałaniu widzimy istotną formę twórczości. Stwierdzamy, że człowiek jest celem wszelkich poczynań i dla tego dla niego a nie dla doktryny budujemy nowy porządek rzeczy. Domagamy się wprowadzenia gospodarki zorganizowanej w oparciu o najszerzej pojętą spółdzielczość. Domagamy się gruntownej reformy rolnej, będącej jednym z bardzo ważnych środków uzdrowienia stosunków wiejskich. Domagamy się planowania i kontroli wytwórczości ze strony państwa. Zawodową organizację społeczeństwa uważamy za najwłaściwszą formę walki z krzywdą i kapitalizmem.

Budujemy nową kulturę. Kultura dzisiejsza jest przywilejem garstki. Piętno zdecydowane na niej wywiera kapitalizm i szlachetczyzna. Masy szerokie są od niej odsunięte, jakkolwiek krwawym wysiłkiem i nieustanną pracą kładą jej podwaliny. Wieś polska z dorobku współczesnej kultury prawie wcale nie korzysta i korzystać nie może — nie pozwalają na to warunki gospodarcze i wiekowi „dobrodzieje“. Dorobek kultury musi być upowszechniony. Świat Pracy musi mieć warunki do świadomego, twórczego uczest-

niczenia w jej rozwoju i do pełnego korzystania z jej wytworów. Musi nastąpić demokratyzacja kultury i oświaty. Świat Pracy, chłop i robotnik przez nieustanne dążenie do coraz to wyższego swego kulturalnego i materialnego rozwoju będzie stałym czynnikiem nieustannego rozwoju najlepszych wartości.

Walczymy o nową moralność. Potępiamy moralność niewolniczą dzisiejszej kultury. Potępiamy wpajanie niewolniczej pokory w masy ludowe, pogardę dla człowieka fizycznej pracy wartościowanie materialnym bogactwem lub stanowiskiem. Chcemy człowieka, któryby pod wpływem wewnętrznej konieczności, za głosem swej wiecznie nad sobą pracującej, ;wiecznie się odradzającej duszy — czynił dobrze i spełniał ludzkie moralne przeznaczenie. Nowa moralność— moralność Świata Pracy — to nieustanne dążenie na coraz to wyższe szczyty rozwoju, urzeczywistnianie idei sprawiedliwości, cześć dla pracy i człowieka, który się trudzi, to wielka idea doskonałego człowieczeństwa — w spełnianiu wieczystych przeznaczeń dziejowych zamknięta.

STEFAN MIŁKOWSKI.

DWA POKOLENIA.

Teren Małopolskiego Związku Młodzieży Ludowej przy M. T. R. jest typowym przykładem rozwiązywania spraw młodego pokolenia przez ludzi starej daty.

Wybitnym przed 20-tu laty na naszym terenie działaczom młodzieżowym zdaje się, że w okresie 20-toletnim nic nowego na terenie młodowiejskim nie zaszło i że po zgraniu się na innych terenach będą mogli na nowo odgrywać się na młodzieży wiejskiej.

Bo cóż niektórym z nich zostało. Wielu postawiło na Witosa, chcąc przy jego boku wyrosnąć na mniejszych „bożków" dla zdobycia jakiego fotelika, niestety ambicje polityczne zawiodły, przyszły nowe czasy, czasy oczyszczenia wsi z partyjnictwa i tumanienia chłopa przez prowodyrów politykierskich. Wielu karierowiczów z pośród tych, którzy jeszcze niewiele lat temu na jednym ze Zjazdów Małopolskiego Związku Młodzieży przy M. T. R. kategorycznie protestowało przeciwko wysłaniu depeszy do Marszałka Józefa Piłsudskiego, powlaziło w tych czasach w mysie dziury, żeby przezimować czasy rządów silnej ręki, czekając, żeby przyszły nowe pokolenia, które czasów ówczesnej ich działalności nie pamiętają, licząc na to, że starsi zapomną o tym, co było dawniej.

Niesmacznym każdemu, kto znał tych panów, wydać się musiało to kadzenie, którego świadkiem byliśmy na ostatnim Zjeździe pod adresem Władz. Specjalny niesmak musiało budzić to u młodych niezmanierowanych ludzi, którzy znany swój stosunek do Władz nie potrafiliby okazywać w sposób kadzący. Nasz stosunek do Władz okazujemy i okazywać będziemy w twórczej pıacy nad budowanicm lepszej przyszłości wsi polskiej, ułatwieniem wprowadzenia w życie poważnych programów ogólno państwowych a oto przecież czynnikom rządzącym chodzi.

Na szczerej i bezinteresownej pracy jak ıówńież na prawdziwych wartościach samodzielnego Ruchu Młodowiejskiego poznają się ci wszyscy, którym dobro Państwa Polskiego leży na sercu.

Stare narosty pleśni na ruchu młodowiejskim prędko znikną pod ożywiającymi promieniami ideologii ruchu młodowiejskiego.

Wróćmy jeszcze do tego, jak ci ludzie, którzy sami siebie nazywają emanacją ruchu dostali się przemocą z powrotem do Związku.

Po zeszłorocznym okresie silnych prądów odrodzeńczych, dążących do usamodzielnienia Związku, prądów idących od dołu, od młodzieży — wybrano pod naciskiem całego aparatu M. T. R. tylko 7 głosami (na 32 członków Zarządu Głównego) obecnego przewodniczącego Związku. Przy jego pomocy postanowili starzy działacze M. T. R. ująć za gębę młodzież, co nazwano pacyfikacją stosunków.

Pierwszym zadaniem przełożonego było wybicie młodzieży z głowy mrzonek o usamodzielnieniu Związku. Zabrał się on sprytnie do pracy — bo przecież miał wielkie doświadczenie w tym kierunku, przecież „dążył" przez kilkanaście lat do „zjednoczenia" ruchu młodowiejskiego jeszcze z obecnym senatorem Olewińskim — kto zainteresowalby się bliżej jego metodami niech przeczyta sobie broszurę J. Niećki w tej sprawie, którego nikt nie może posądzać o sympatię do nas.

Tymi obłudnymi metodami chciał prowadzić i prowadził nadal akcję „usamodzielnienia" Związku i zjednoczenia ruchu młodowiejskiego w roku ubiegłym, dziwiąc się, że ktoś ośmiela się demaskować jego obludną grę.

Wykorzystano w pierwszym rzędzie zacierające się już dawne antagonizmy dzielnicowe, wysuwając fałszywe zarzuty, że stworzenie samodzielnego Związku Wojewódzkiego odbierze nam samodzielność, że Związek zatraci swój dorobek ideowy (jaki?), że usamodzielnienie Związku wprowadzi ferment do organizacji i młodych poróżni ze starymi itd. W pomoc przełożonemu przyszedł na Zjeździe znany demagog p. Stożek J. wzywając władze M. Z M. L. do rozprawienia się z młodzieżą w taki sposób; „nóż w zęby i walić w serce"!

Na Zjeździe, na którym młodzież była w mniejszości, a nawet ta, która przyjechała, jako prawomocni delegaci po kilkadziesiąt km. musiała stać za drzwiami, bo jak przewodniczący oświadczył — nie było dla niej miejsca na sali — wszak trzeba było przede wszystkim na salę wprowadzić cały personel M. T. R. z rodzinami, wszak musiano sprowadzić instruktorów i agronomów z województwa, którzyby „emanacji" ruchu robili owacje i chuśtania — przecież trzeba było pokazać Władzom, że „e m a n a c j a" jest ubóstwiany.

Jeśli dodamy do tego reżyserję i tupet kilku starszych panów, z jakim oni przemawiali i urągali młodzieży, kadząc równocześnie przełożonemu, który na katedrze z krokodylą łezką w oku sam wspomagał mowców w wyliczaniu swych zasług, będziemy mieli obraz gorzkich stosunków i zakłamania, które zapanowały w Związku.

Nic więc dziwnego, że młodzi zbuntowali się przeciw takim stosunkom i że dalej w tej strupieszałej organizacji pozostać nie chcieli.

Młodzi po wyrąbaniu komediantom gorzkich słów prawdy Zjazd opuścili i w poważnym nastroju odbyli dalszy ciąg zjazdu w całkiem innej atmosferze.

Trzeba było posłuchać naszych dalszych obrad, trzeba było widzieć prawdziwy, nie wyreżyserowany zapał młodych, trzeba było słyszeć z jaką troską i przejęciem radzono o dalszych losach ruchu młodowiejskiego na terenie naszego województwa — a wtedy każdy objektywny obserwator musiałby uznać, że te skarby naszego narodu, naszej wsi — zagłuszone, zakrzyczane jazgotem tracących swe wpływy starych politykierów, były przez długi czas stracone dla tworzenia nowych wartości Narodu i Państwa.

Po przedyskutowaniu zasadniczych zagadnień ideowych ruchu młodowiejskiego — ustalono nowe formy organizacyjne, zrywając z dotychczasowym stanem — *stworzono samodzielną organizację poczuwającą się do łączności z ruchem młodowiejskim całej Polski* — wybrano tymczasowe Władze, złożone z samej młodzieży.

Przepełniona po brzegi sala zdawała sobie całkowicie sprawę z doniosłości chwili. *Wszyscy zdawali sobie sprawę z tego, że w krakowskim wreszcie stworzono wielki ruch, którego oddawna oczekiwano.*

Hymnem „Trzeba z żywymi naprzód iść, po życie sięgać nowe" zakończono obrady idąc do twórczej, ciężkiej pracy — idąc z zapałem i wiarą, że w naszych szeregach znajdą się wkrótce wszyscy młodzi.

Do tej garstki młodych, która została tam na sali ze starymi, nie mamy żalu, wierzymy, że wynikami swej pracy i siłą naszej ideologii i programu ściągniemy ich wkrótce w nasze szeregi. Chwilowo otumanieni względnie działający pod presją możnych protektorów otrząsną się szybko z tej smutnej opieki, by wspólnie z nami tworzyć nową wieś.

Instruktorom i personelowi organizacyj rolniczych radzimy zająć się swymi obowiązkami, a napewno na tym wyjdą dobrze i młodzi i same organizacje drobnego rolnictwa.

Młodzież ujęła swoje sprawy w swoje ręce i nie pozwoli mięszać się niepowołanym do swych spraw organizacyjnych.

Starszych zawsze będziemy szanowali i dążyli do współpracy i zawsze odróżnimy szczere i bezinteresowne nastawienie od powyżej przytoczonych objawów fałszu i zakłamania.

Ludzi dążących do osłabienia Ruchu Młodowiejskiego będziemy pędzić ze wsi póki tylko naszych młodych sił stanie.

Zmurszałą kapliczkę opuściliśmy - w jej miejsce musimy wznieść „potężną świątynię samodzielnej myśli m ł o d e g o pokolenia chłopskiego", jak się wyraził jeden z uczestników naszego Zjazdu.

Nie damy się zwątpieniu ducha!
Nie będziem ronić słabości łez!
Choć bije grom, wre zawierucha —
Ciemnościom wsi położym kres!

JANINA CZAPLIŃSKA.

Z CZYM IDZIEMY.

Dość już gadania, że wieś trzeba odbudować, ruszyć z posad, obudzić do nowego życia. Dzisiaj wieś ująć można tylko czynem i pracą konkretną. Pracę bowiem ocenić umieją ludzie wsi, dla których jest ona chlebem powszednim i koniecznością życiową.

Rozpoczynając trudną i żmudną pracę organizacyjną, nie z słowem, ale z czynem idziemy budować lepsze jutro ludu wiejskiego.

Boli nas nędza tego środowiska, z któregośmy wyszli. Dręczy nas ciągle bolesne pytanie, dlaczego ci nam najbliżsi tak bardzo męczyć się muszą. Dlaczego poza kręgiem zajęć przy pługu, bronie i orce oraz codziennych zajęć domowych — od wczesnego ranka do późnego wieczoru nic dla nich nie istnieje. Dlaczego obcą im radość życia i zadowolenie.

Idąc z planem budowy nowej rzeczywistości mamy na celu usunięcie tego stanu rzeczy. Chcemy chłopu stworzyć takie warunki, by ze wsi zniknął głód, by mógł on skorzystać z dorobku kultury, który przecież buduje się także jego ciężką, mozolną pracą.

Chcemy wydobyć z kultury ludowej wszystkie jej istotne wartości i na nich rozwijać kulturę narodową. Chcemy stworzyć uspołecznienie wsi, wciągnąć chłopa do gromadnego współdziałania.

W tych pracach zasadniczą rolę odegrać musi kobieta. Dzisiaj wiejska kobieta, choć niezawodnie wywiera wpływ stanowczy na społeczne oblicze wsi, to jednak stanowisko i rola jej nie jest taką, jak tego wymaga potrzeba. W dużej mierze jest ona tylko narzędziem roboczym a od czasu do czasu zabawką.

Znosi przy tym wiele cierpień i przykrości i niewiele to innych obchodzi.

Kobieta musi zrozumieć i pojąć, że nie zmienią się wiejskie dzisiejsze stosunki, dokąd ona będzie bierną i nie biorąca twórczego działu w kształtowaniu się lepszego jutra wsi. Stwierdzić trzeba, że kobieta istotnie może, jako matka i wychowawczyni wnieść na wieś zupełnie nowego ducha. Trzeba tylko szerokiego uświadomienia, oświaty i wiary w skutecznoćć podejmowanych wysiłków.

Walny Zjazd Małop. Zw. Młodz. przy M. T. R.

Szopka krakowska, jaką był Walny Zjazd Małop. Związku Młodzieży przy M. T. R. dnia 15. XI. br. jest *historią bardzo wesołą i ogromnie przez to smutną*. Byłby tylko historią śmieszną i wesołą, gdyby nie to, że komedia odegraną została w życiu, a nie na scenie. Nie jest istotnem, że Zjazd nie miał charakteru młodzieżowego, że $1/3$ zebranych — to byli przedstawiciele starszego społeczeństwa, dobrzy towarzysze wodzów „Uzdrowionego" przez wyrzucenie wszystkich młodych Zarządu, że na salę nie wpuszczono kilkudziesięciu z dala przybyłych, uprawnionych delegatów tylko dlatego, że tak się p. Przewodniczącemu podobało — nawet nie te dwie bojówki specjalnie sprowadzone.

Istotnym był ten *duch straceńcy, to zakłamanie, ta pustka ideowa, ta wstręt i grozę wzbudzająca demagogia! Duch rozkładu, stęchlizny, duch jakiś nie z dziś, nie ze świata wsi, panował na tej sali.* Trudno! P r z e ż y t y c h k s z t a ł t ó w ż a d e n c u d n i e z w r ó c i d o i s t n i e n i a".!

Przewodniczący otwiera zebranie — mówi o wsi, o jej nędzy — ale już w tych pierwszych słowach błotem obrzuca „buntowników i burzycieli" — którzy — o zgrozo! — mieli odwagę myśleć i czegoś chcieć. Gromi burzycieli wygodnego gniazdka familijnego, uwitego ciężką Jego pracą dla konserwy i reakcji społecznej. Starsze panie i panowie klaszczą, a uradowany przewodniczący kłania się i uśmiecha. Ano! Przewodniczący pochodzi podobno z chłopa — ale „duchem jest szlachcicem" — jak oświadczono — a nowowychrzczeni zawsze najgorliwsi-

„Sami swoi, polska szopa
i ja z chłopa i wy z chłopa".

Oblicze Związku oświetlił najlepiej referat ideowy, zaraz po otwarciu Zjazdu wygłoszony. Referat ideowy na walnym Zjeździe zwykle od! słania światopogląd i postawę ideową Stowarzyszenia, nadto pozwala się zorientować w programie jego pracy. Odnośnie do Małop. Zw. Młodzieży Lud. to się sprawdziło.

Referat streszczał się krótko w tem: *na wsi nie jest dobrze, trzeba szukać dróg wyjścia. Reformy społeczne niczego nie dadzą Chłop nie powinien o nie się domagać, bo to są wszystko bardzo śliskie drogi. Wyjściem ze sytuacji jest emigracja chłopów — za chlebem!... Kolonie!*

Tak, tak, panowie z pod znaku czarnej konserwy! *Ziemia dla magnaterii, Polska dla szlachty — chłopa wyrzucić w zabójczą Afrykę lub lasy Brazylii! A ci, coby jeszcze zostali, odrabialiby pańszczyznę, brali baty!...*

Rzecz znamienna! Związek Ziemian w ten sam dzień 15. XI. br. potępiając dążenie min. Poniatowskiego uchwalił, że rozwiązaniem sprawy chłopskiej jest ich wyemigrowanie do kolonij. Dziwny, ale wiele mówiący zbieg okoliczności. Ale czy tylko zbieg okoliczności?...

... ale pan, pan pierwszorzędny:
w zamczysku sam, osmętniały...
i ten lud nasz taki prosty,

u stóp zamku, u stóp dworu
i ten pan pełen poloru
i ten lud prosty, rubaszny...

Nic więc dziwnego, że ci panowie czując, że innego ducha chce się tchnąć w Związek, bluzgnęli na „buntowników“ jadem wścieklizny — wołając: „nóż w zęby i walić w serca“! Tak, tak!

Pon sie boją we wsi ruchu.
Pon nos obśmiwajom w duchu.

Sprawozdanie Przewodniczącego rzuciło nowy cień na Związek. Dorobkiem Związku w roku sprawozdawczym wedle sprawozdania są wyjazdy, wycieczki — szczególnie ta *bajecznie kolorowa* do Wilna, gdzieto koleżanki trzeba było strzec, *by ich nie porozrywano*, kilka kursów — i wydanie tak nędznej „Młodej Polski“, że ją potępili nawet sami przywódcy Związku. A te kursy. Jeden z nich, dwudniowy miał taki program: Dzień 1. Rachunkowość w Kole. Dzień 2. Protokołowanie w Kole. Inny kurs tak był przeprowadzony, że go wyśmiali wszyscy — od wiejskiej młodzieży do nauczycieli. Jeden wykład kłócił się z drugim, jeden wniosek z drugim biegunowo przeciwnym. Mówiono o niebie i ziemi, o gwiazdach i planetach, o strachach i diabłach — o wszystkim oprócz tego, co wieś bezdośrednio dotyczy. czego jej potrzeba, jakimi drogami iść ma pokolenie młodowiejskie. Ale trudno! W tej pustce ideowej, w tym zakłamaniu, w tym zacofaniu, w jakim ugrzązł Związek ostatnio żadne przedsięwzięcie inaczej nie wypadnie! Jeśli gdzieś była praca, to jej źródło leżało poza Związkiem.

Przewodniczący operował zawrotnymi cyframi w sprawozdaniu, niestety minął się z celem. Ze przez Koła przewinęło się 90 kilka osób — to o niczym jeszcze nie świadczy, istotnym jest — z czym oni tam byli! A owe wyliczenie wszystkich organizacyj — *od Endecji i Akcji Katolickiej do skrajnie lewego skrzydła na terenie krakowskim* — w których — rzecz dziwna — *członkowie Małop. Zw. Młodzieży pracowali — i to we wszystkich*, do czego właściwie zdążało? Przewodniczący stwierdził, że jest to dowód wolnościowego kierunku Związku. W istocie jest to dowód takiego porządku w Związku, na jaki tylko bardzo niechlujni ludzie zdobyćby się mogli. *Organizacja, której członkowie potrafią być i endekami i socjalistami, jeśli jeszcze niedalej — coś myszką trąci!*

Nie można było być zbudowanym i sprawozdaniem kasowym. Tu podkreślić trzeba, że jakiekolwiek posądzenie o nieścisłości kasowe byłoby naprawdę krzywdzące — chodzi tylko o celowość wydatków. Uposażenie personelu (1 osoba) wyniosło 3.527 zł Na 190 rozjadów wydano 4.300 zł. A w terenie nie było ani jednego instruktora!

O poziomie organizacji świadczyła również dyskusja. Osią centralną dyskusji było plugawe rzucanie ohydnych oszczerstw pod adresem wiejskiej młodzieży akademickiej i kadzenie przewodniczącemu, czego on sam zresztą sobie nie szczędził. **A szczytem zwyrodnienia i ujawnienia się zbrodniczych instynktów był krwiożerczy ryk Stożka: „Nóż w zęby i walić w serca“ pod adresem akademickiej młodzieży wiejskiej.**

I ci zwyrodnialcy są wychowawcami młodzieży! I taki człowiek Związkowi przewodzi. To już więcej jak skandal — to pospolita zbrodnia!

— drżyj! ja Szela!!
Przyszedlem tu do wesela,
bo byłem ich ojcom kat,
a dzisiaj ja jestem swat!!

— — — — — — — —

Dajcie bracie kubeł wody,
ręce myć, gębę myć,
suknie prać...

— — — — — — —

Krew na sukniach, krew na włosach...

A szczytem komedii w tej szopce był hymn pochwalny, w toku dyskusji na cześć przewodniczącego wyrecytowany. Jakaś naiwna, biedna przez to dziewczyna, „bajecznie kolorowa“.

... z koroną świecidełek,
w tym rozmaitym gorsecie,
jak lalka dobyta z pudełek
w Sukiennicach, w gabilocie —

oddeklamowała patetyczny, płaczliwo - literacki hymn pochwalny na cześć przewodniczącego — złośliwi mówią, że przez niego samego napisany.

* * *

Po wyrąbaniu gorzkich słów prawdy przez przedstawiciela młodzieży — cała szczerze po chłopsku myśląca gromada w liczbie około 100 osób opuściła Zjazd. Znaczną jednak część dążącą do wyjścia zatrzymano, zamykając wyjścia. U wyjścia młodzi odśpiewali w powadze hymn Młodej Wsi „Trzeba z żywymi naprzód iść, po życie sięgać nowe“ — i poszli do innej sali prowadzić obrady.

* * *

Zaś na sali obrad Małop. Zw. Młodzieży dokonywał się trzeci i ostatni akt tragikomedii. Kiedy młodzi opuszczali salę — specjalnie sprowadzona orkiestra, która cały czas przeszkadzała

w obradach — zaczęła grać oberka czy cc ś podobnego, a towarzysze unieśli i chuśtali przewodniczącego, „i słyszeć się daje muzyka..... skoczna,... taktem w pulsach nierówna, krwawiąca jak rana świeża....“.

Nad głową przewodniczącego pochyla towarzysz z wadowickiego sztandar biały z godłem państwowym i orkiestra gra hymn państwowy...

I zdawało się, że na sali jest... „kołyszący się słomiany chochoł“. A wierny towarzysz -- Jasiek — uwija się — zrozpaczony – bo

„Kaj si zabył złoty róg,
u rozstajnych może dróg,
copke straszny wicher zwiał
bez tom wieche z pawich piór“...

„...a teraz na skrzynie wymalowaną wygramolił się chochoł i ze skrzyni tak poczyna“:

Miałeś chamie złoty róg,
Miałeś chamie czapkę z piór:
Czapkę wicher niesie,
róg huka po lesie,
ostoł ci się ino sznur.

Zebranie Organizacyjne Związku Młodej Wsi
ziemi Krakowskiej i Podhalańskiej.

Dnia 15 listopada odbyło się zebranie organizacyjne Związku Młodej Wsi Ziemi Krakowskiej i Podhalańskiej w Krakowie. Na zebraniu było obecnych 98 delegatów Kół Młodzieży, którzy opuścili Walny Zjazd M. Z. M. L. Na Walnym Zjeździe Małop. Zw. Młodzieży było około 300 ludzi. W tej liczbie około 80 osób to był oficjalny personel M. T. R. Jeżeli jeszcze weźmie się pod uwagę, że znaczna część delegatów, która chciała w chwili decydującej salę obrad opuścić — została gwałtem zatrzymaną przez pozamykanie drzwi — dojść się musi do wniosku — że strona pozytywnie i obojętnie do dotychczasowego stanu rzeczy w M.Z.M.L. ustosunkowana była w mniejszości, a tylko presja góry Związkowej wpływa— że siłą bezwładności stan się ten utrzymuje!

Zebrani uznali się za prawomocnych delegatów Kół, a zebranie swe za dalszy ciąg Walnego Zjazdu M. Z. M. L. Przyjęli nast. porządek obrad;

1. Zagajenie i powołanie Prezydium Zjazdu,
2. Sprawozdania Delegatów z terenu,
3. Referat „Czym jest i do czego dąży Centralny Związek Młodej Wsi“,
3. Sprawozdanie z dotychczasowych prac unifikacyjnych,
5. Wnioski organizacyjne i wniosek o unifikację z Centralnym Związkiem Młodej Wsi.
6. Wolne wnioski i zamknięcie Zjazdu.

1. Zebranie zagaił kol. Stefan Miłkowski, witając obecnych, wskazując na zakłamanie, jakie cechowało całość obrad M. Z. M, L. i wezwał zebranych do zjednoczonej pracy młodowiejskiej nad budową nowych wartości, nowej wsi i nowego wiejskiego człowieka — wolnego, wyzwolonego!

Wybrano następnie Prezydium Zjazdu w składzie:

Franciszek Skowronek, przewodniczący,
Stanisław Kozieł, zast. przewodniczącego,
Stefan Miłkowski, sekretarz.

2. Delegaci Kół z poszczególnych powiatów złożyli sprawozdanie z terenu. Oświetliło ono całą bolesną prawdę o stanie Związku Młodzieży przy M. T. R. Można było mówić prawdę — i prawda się odsłoniła! Koła w przeważającej większości są w rozkładzie. Jeśli jest gdzieś jakiś przebłysk pracy — to jest to zasługa jednostek, często wogóle z poza Związku! Nie ma żadnego uzgodnionego działania, nie ma żadnej myśli przewodniej: Centrala Związku o tereny się nie troszczy. Były wypadki, że gdy się zwrócono do członka Powiatowego Zarządu o wyjaśnienie okólnika, który sam podpisał — okazało się, że nie znał jego treści! Zawrotną sumę wydano na rozjazdy. a tu okazuje się, że w wielu Kołach wogóle od chwili powstania nikt z Centrali jeszcze nie był. Wydano poważną sumę na koszta administracji — a Koła nie otrzymały najpotrzebniejszych instrukcyj. Koła zatraciły życie, stały się stowarzyszeniami papierowymi, które się wykazuje, by się pochwalić ich liczbą. W tych Kołach, które pewną żywotność wykazują, nie prowadzi się żadnej pracy poza przysposobieniem rolniczym i zajęciami sportowymi. Ale to jest najwygodniejsze — wtedy myśl twórcza a czasem „buntownicza“ usypia. „Byle polska wieś zaciszna, byle polska wieś spokojna“!

3, W referacie; „Czym jest i do czego dąży Centralny Związek Młodej Wsi“ zostały sformułowane zasadnicze tezy ideowo - programowe Związku

Centralny Związek Młodej Wsi jest wielką organizacją zjednoczonego ruchu młodowiejskiego, opierajacą swe prace o samodzielny wysiłek młodzieżowy. Centralny Związek Młodej Wsi dąży do odrodzenia wsi, do zapewnienia chłopu przodującego stanowiska w życiu społeczeństwa i państwa. Przez wychowawczą pracę młodzieży Związek dąży do wyn[illegible]enia ludności wiejskiej

na możliwie najwyższy poziom życia gospodarczego, społecznego i kulturalnego i do zapewnienia jej decydującego wpływu na losy i rozwój społeczeństwa, narodu i państwa. Centralny Związek Młodej Wsi wychowuje kadry ludzi, którzyby byli zdolni i gotowi wziąść na siebie pełną odpowiedzialność za ukształtowanie się nowej wiejskiej i państwowej rzeczywistości. Związek stoi na stanowisku, że nie demagogią, lecz rzetelną pracą od podstaw wieś się odrodzi i lepsze sobie jutro wypracuje. Związek pracą swą usuwa ze wsi wszystką pańszczyźniano-szlachecką spuściznę, wyprostowuje chłopa, uczy go samodzielnie myśleć i samodzielnie tworzyć. Walczy więc z zakłamaniem i obłudą tych, co idą na wieś i zabijają chłopską myśl samodzielną, każą mu słuchać i być pokornym. Centralny Związek Młodej Wsi uczy chłopa dumy z tego, że „żywi i broni" — że jest sercem narodu Polskiego. Centralny Związek Młodej Wsi jest zarzewiem zdrowego postępowego ruchu polskiej wiejskiej młodzieży!

Centralny Związek Młodej Wsi pod względem organizacyjnym jest Związkiem Związków. Każde Województwo ma swój własny statut, własne niezawisłe Władze, własny program pracy i może w każdej chwili z C. Z. M. W. wystąpić. Dziś Centralny Związek Młodej Wsi działa na terenie całej Polski i ma w swych szeregach około 150 000 członków skupionych w ponad 6000 Kołach. Stan ten przerażać zaczyna wrogów wsi i ci kierują na niego coraz to większe ataki — które z natury rzeczy tylko coraz to więcej Związek zespalają wewnętrznie!

4. W dalszym toku Zebrania złożono sprawozdanie z dotychczasowych prac unifikacyjnych. Zarząd M. Z. M. L. grał przez szereg lat na zwłokę. Termin unifikacji stale przesuwał — po cichu śmiał się w kułak, że Władze Centralnego Związku Młodej Wsi tak wytrzymałe mają nerwy! Ale kiedy prawda w całej pełni się ujawniła, kiedy solidne przyrzeczenia przedstawicieli M. Z. M. L. zostały świadomie nie wykonane, Akademicki Związek Młodzieży Wiejskiej w Krakowie wziął te sprawy w swoje ręce. Walka była ciężka! Nie było kłamstwa, nie było brudu, którymby Akademickiego Związku Młodzieży Wiejskiej nie obryzgano. Powoli jednak tereny zaczęły rozumieć, o co toczy się walka — odbywające się Zebranie najlepszym tego świadectwem!

5. Wśród niekłamanego entuzjazmu i długo niemilknących oklasków przez aklamację Zebranie uchwaliło następujące wnioski:

a) Małopolski Związek Młodzieży przy M. T. R. nie spełnia zadań, jakie współczesna rzeczywistość nakłada na młodowiejskie pokolenie, nie prowadząc żadnej pracy, która zdążyłaby do przygotowania kadr ludzi zdolnych do przekształcenia współczesnej wsi w kierunku jej gospodarczego, kulturalnego i ideowego usamodzielnienia, nadto na skutek tego, że po usunięciu elementu młodego od jakiegokolwiek wpływu na losy i kierunek dalszych prac Związku, organizacja ta przestała być organizacją młodzieżową.

b) Walny Zjazd delegatów Kół Młodzieży Ludowej przy M. T. R. w Krakowie, przeświadczony głęboko, że tylko zjednoczony ruch Młodowiejski może skutecznie i owocnie pracować nad budową Nowej Wsi i zgodnym wysiłkiem przekuwać obecną rzeczywistość, niosąc zarzewie odrodzenia wsi, przygotowując dla niej lepszą przyszłość, a przez to stwarzając najlepszy fundament pod potęgę i przyszłość Polski — uchwala jednomyślnie przystąpienie do Centralnego Związku Młodej Wsi.

c) Walny Zjazd uchwala zorganizowanie Wojewódzkiego Związku Młodej Wsi Ziemi Krakowskiej i Podhalańskiej w Krakowie, jako członka Centralnego Związku Młodej Wsi w Warszawie.

d) Walny Zjazd wybiera Komitet Organizacyjny Związku Młodej Wsi Ziemi Krakowskiej i Podhalańskiej, który ma za zadanie przeprowadzenie prac przygotowawczych organizacyjnych, opracowanie statutu i zwołanie Walnego Zjazdu Związku.

Wybrano przez aklamację następujący Komitet Organizacyjny:

Miłkowski Stefan, przewodniczący

Chmielniakówna Stefania	Rachwał Wojciech
Czaplińska Janina	Sordyl Władysław
Dąbrowski Władysław	Stecówna Krystyna
Kozieł Antoni	Taborski Jan
Passowiczówna Helena	Turczak Karol
Passowicz Wojciech	Wróbel Tadeusz

Ptaszkiewicz Stanisław

Komitet ten obecnie zatwierdzony został przez Zarząd Gł. Centralnego Zw. Młodej Wsi i podany do wiadomości Władz administracyjnych.

Uchwalono wydawać organ Związku Młodej Wsi Ziemi Krakowskiej i Podhalańskiej pod nazwą: „Zew Młodej Wsi". Redaktorem wybrany został kol. Antoni Kozieł.

Szczególnie podniosłym był moment zakończenia Zjazdu. Zebrani pod portretem Wodza duchowego Młodej Wsi Wł. Orkana złożyli uroczyste przyrzeczenie, że wszystkie siły swe skierują na urzeczywistnienie wielkich Jego Wskazań — i zawsze stać będą wiernie przy ideologii młodowiejskiej przez Centralny Związek Młodej Wsi reprezentowanej.

Do Młodzieży Wiejskiej Ziemi Krakowskiej i Podhalańskiej.

Koleżanki! Koledzy!

Nad polską wsią przeciągają czarne, burzą brzemienne chmury. Wieś tę okryła szarzyzna dni ciężkich, dni ucisku, często dni nędzy i poniewierki.

Zrozpaczony człowiek załamał ręce i w bierności czeka na to, co los przyniesie, albo ulega wywrotowym hasłom i sobie i bliźniemu i Ojczyźnie jak najgorszą gotuje przyszłość. Łamie się, co uchodziło za niezachwiane, w gruzy się rozsypuje, co uchodziło za niezwalczone!

Zręby nowej rzeczywistości uzewnętrzniają się powoli. Zwolna nowy rzeczy porządek kształtować się zaczyna. Gmach tej wielkiej świątyni przyszłego rzeczy porządku wznoszą mocarne dłonie szerokich mas ludowych, jej ducha kształtuje niezachwiany duch Świata Pracy!

Kołyszą ciche zbóż łany i zgrzytem maszyn wołają krzywdą krwawiące warsztaty o urzeczywistnienie marzeń Orkana i o mit Żeromskiego. Idzie Zew Nowy do biednych siół, do niskich chat — Zew Zjednoczenia wszystkich wysiłków tych, którzy cierpią i którzy są głodni i co nie mają głowy gdzie schronić...

Nie rozumieją i nie chcą tego zrozumieć wszyscy ci, którym dobrze jest w dzisiejszym rzeczy porządku, którzy nie są zdolni pojąć tych wszystkich głębokich przemian. Samolubstwo jest dla nich jedyną myślą przewodnią!

Nowe myśli i nowe pomysły wnosi młodzież postępowa! Na jej tężyźnie, idealiźmie i zapale buduje się powszechnie szerokie nadzieje! Wieś jest biologicznym źródłem kultury narodowej, wiejska młodzież jej zarzewiem! Kto chce z młodzieży uczynić narzędzie dla swych samolubnych celów — popełnia zbrodnie!

Z tych założeń wychodząc — idziemy budować wielki, n i e z a l e ż n y odrodzieńczy ruch Młodowiejski w ramach Centralnego Związku Młodej Wsi. Pragniemy wieś odrodzić, rozbudzić wszystkie jej siły twórcze, chłopa wywyższyć, przygotować go do tych wielkich zadań, jakie nakłada na niego rodząca się nowa rzeczywistość!

Gnące się pod ciężarem krzywd i wiekowego upodlenia karki ludu odprężyć musimy, lud wyprostować chcemy, rozbudzić w nim poczucie dumy i godności! Niech bije z twarzy jego poczucie społecznej i ludzkiej równości! Niech świadomie spełnia swe ludzkie przeznaczenie — nieustannym wysiłkiem budują coraz to nowe wartości, znajdując w tym radość i zadowolenie! Niech zniknie krzywda, wyzysk poniewierka tych co nieustannie się trudzą, a owoce ich trudu zbiera ich wróg największy! Niech oschną łzy krzywdy i niech człowiek nie będzię żył kosztem człowieka!

Idziemy z wiarą i zapałem budować Nową Wieś! Tą wieś szklanych domów, wieś mocną, wieś odrodzoną. Zgnieciemy marazm i usuniemy bierność współczesną! I budować się będzie fundament mocny pod wielkość i potęgę Ojczyzny naszej.

Was wszystkich, którzy czujecie posłannictwo wsi, którzy zdajecie sobie sprawę z tego co się dokonuje, którzy pragniecie Wyzwolenia — wzywamy w szeregi nasze! Będziemy zgodnym wysiłkiem nieustannie tworzyć, zmieniać oblicze wsi dzisiejszej, przygotowywać podstawy pod nową rzeczywistość.

Będziemy w ramach całokształtu Ruchu Młodej Wsi urzeczywistniać to, cośmy dotąd głęboko czuli, ale czegośmy urzeczywistnić nie mogli! Stali nam inni na przeszkodzie! Ale odtąd — jak jedna jest Polska, tak jeden będzie nasz Ruch!

Do walki o sprawiedliwość społeczną!
O wielki, niezależny ruch młodowiejski!
O odrodzenie gospodarcze i kulturalne wsi!
O jedność wysiłków chłopskich i chłopskiej młodzieży!
O wielką Polskę Ludową!

Komitet Organizacyjny
ZWIĄZKU MŁODEJ WSI
Ziemi Krakowskiej i Podhalańskiej

BOJOMIR.

ROZMOWY NA CZASIE.

ROZMOWA I.

W świetlicy Koła Młodzieży Wiejskiej jest dzisiaj wesoło. Właśnie jest to listopad, kiedy na ogół wszędzie na wsi smutno i ponuro. — W świetlicy można coś przeczytać, opowiedzieć, lub posłyszeć jakieś żarty — czasem jako „listonosz" za przyniesienie nieopłaconego listu dziewczynkę dyskretnie pocałować. Bywa też czasami jakiś odczyt. W tej mniej więcej atmosferze spędza przeważnie młodzież wiejska jesienne i zimowe wieczory.

Przyszedłem i ja dziś na zebranie troszkę później,. niż zwykle. W rozbawionej sali z boku widzę dwóch chłopców, żywo rozmawiających. Podchodzę do nich po chwili z zapytaniem; „a wy nie zabawiacie się"?

Na to Antek: A bo wie pan, już mi się przejada. To takie ciągłe jedno i to samo! Nic poważnego, tylko gzy, śmiechy i zabawy! Jeżeli po to jest organizacja, to nie bardzo z nadzieją w lepszą przyszłość spoglądać można.

STASZEK: Tobie się wogóle zabawa nie podoba i chciałbyś, żeby i inni mieli łby pochylone, jak szkapy w orce.

ANTEK: Zaś ta! zaś ta! Wcale nie o to chodzi! Należę do Koła już piąty rok, i jak było tak jest. Nie dawno spotkałem kolegę z dawnych czasów szkolnych, który jest na naukach w Krakowie. Jest on dobrze poinformowany w sprawach naszego Związku „w górze". Właśnie opowiadał mi...

STASZEK: No co takiego?

ANTEK; Parę dni temu Prezydium. (tj. prezes, 2 wiceprezesów, sekretarz i „pancia") zrobiło se losowanie Zarządu i wszystkich co to na bakier lubią iść i trochę pokrytykować — wywalili.

STASZEK: Nie widzę w tem nic nadzwyczajnego!

ANTEK: Jak to? Słuchaj chłopie! Kto we łbie ma jako tako poukładane, to łatwo wyrozumuje, że członków Zarządu Prezydium nie ma mocy losować. My ich wybrali i oni powinni coś znaczyć, a nie stać jak kołki w płocie.

STASZEK: A jak sobie dadzą tak paskudnie na głowę robić, to ci do tego!

ANTEK: Otóż właśnie wylecieli sami młodzi, a zostali starsi, siwawi, emeryci. Przecież mnie cholera bierze, jak słyszałem, że ta klika ziemiańskich pachołków, co to od partii do partii chodzili, stale nas chce prowadzić, a my damy się wieść jak cielę za krową! Ponieważ na Zjeździe nie będzie wyborów Władz, to młodych w Zarządzie nie będzie ani na omastę.

STASZEK: E, Antek, przesadzasz. Mnie to nie wydaje się dziwne. Proboszcz z ambony nieraz mówili, że chłop powinien słuchać, bo nie ma takich nauk jak „oni". Dawniej chłopa nie pytali się o nic! Ino jak coś mruknął, bili po gębie. Dzisiaj czasem i poseł z miasta przyjedzie. Nas młodych do Krakowa na zjazd zapraszają. chcą nawet, żeby tam mówić i głosować.

ANTEK: Wiesz, Staszku, słyszałem o planach akademików ze wsi i naprawdę zaimponowali mi. Przecież i nas to powinno oburzać, że my wiejska organizacja damy się za pysk byle komu wodzić. Cóż to ma właściwie do rzeczy, że prezes ze wsi pochodzi i siedzi se w wielkim mieście, nauczył się ładnie mówić, piękne słówka jak literat głosić, ale cóż, kiej to wszystko jest razem na kupę woda i woda. Mówił mi też i ojciec, że dużo szło na wieś takich apostołów gadułów i co zrobili? Jak trza było to się chłopa akurat zaparli i „panom" go sprzedali.

STASZEK. Widzę, żeś ty za bardzo łatwowierny. Przecież to starszy i już siwawy człowiek to powinieneś się bać Boga, by nas nie otumaniać i oczy nam nie mydlić.

ANTEK: A jednak tak jest! Pomyśl se na chłopski rozum, czy Towarzystwo Rolnicze co się nami opiekuje i gdzie ziemianie dowodzą, czy oni dopuszczą do tego, by młodzież wiejska myślała po chłopsku. Znasz historię i pamiętasz, że naszych ojców oni katowali i publicznie „na gołą" bili. Boją się teraz utracić wpływów i nie chcą popuścić wielkich obszarów ziemi do rąk bezrolnych. My młodzi musimy się usamodzielnić, po chłopsku zacząć myśleć i s w o j e s p r a w y u j ą ć w s w o j e r ę c e.

STASZEK: Przyznaję ci rację, ale powiedz. kto nam wskaże drogi. Mówiłeś mi dawniej, że ksiądz nie, bo on powinien dbać o wychowanie religijne; ziemianie też nie, starsi co to ze wsi wyszli i chodzili gdzie wiatr zawiał, również nie, więc kto?

ANTEK: Akademicy wiejscy, bo ci nie wstydzą się wsi. Żyją oni w mieście lichutko, nie myślą o tym, by jak najprędzej skończyć nauki i chwycić dobrą posadę, ale głoszą, że inteligencja ze wsią iść powinna, wziąść się rzetelnie do roboty i zło od podstaw niszczyć. U nas w Związku to po chłopsku nikt mówić nie che jakby to diabłem pachnęło. Nasi przywódcy to taka paka, co tylko po lokalach się chuśtają, chcą abyśmy na zjazdy w sukmany i pawie pióra się ubierali, dziewczętom w strojach krakowskich się pozalecać — to ich raj! Nas opisywać, malować, dawać nam tylko zabawki to dla nich tak, ale jak my pracujemy jak konie, to tego nie widzą!

STASZEK: Wiesz Antek — mówiłeś niedawno, że to ziemiańskie Towarzystwo Rolnicze nas S e k c j ę Młodzieży traktuje podobnie jak sekcję hodowli koni. Co to znaczy?

ANTEK: Przecież tu i tam można sobie dużo używać. Jest tylko ta różnica, że tam są zainteresowani ujeżdżacze, a tu „bawidamki".

Spoglądnęli obydwaj na salę, zamyślając się.

Po chwili ANTEK: Popatrz Stachu na salę — wszyscy się bawią. Są oni młodsi od nas, w gruncie rzeczy porządni. Im trzeba coś więcej dać, wskazać wyraźną drogę. Nie ukrywać biedy, bo szydło z worka zawsze wylezie.

STASZEK: Mnie ta źle nie jest. Dostanę od ojca 5 mórg pola to mi wystarczy.

ANTEK: Stachu! Jesteś samolub. Nam potrzeba wspólnej chłopskiej myśli — jeden dla drugiego powinien się poświęcać. Oto przykład: nasi akademicy idą do nas jak przyjaciele i wskazują drogi. Jak wszyscy razem młodzi pójdziemy — to naprawdę odrodzimy wieś, a przez to wzmocnimy Polskę. Tak, bo Naród Polski to przede wszystkim Chłop!

STASZEK: Antosiu — pogadamy o tym jeszcze po Zjeździe, bo mi się to podoba. Teraz chodźmy do gromadv zabawić się.

ANTEK: Dobra! i zabawa jest potrzebna, byle nie zadużo.

Poszli i dołączyli się do „cenzurowanego"...

A ja zastanowiłem się i przyszło mi na myśl, że jako nauczyciel, prowadząc w tej wsi świetlicę, nigdy nie myślałem po chłopsku.

ROZMOWA II.

Dziś w świetlicy Koła nastrój poważny. Właśnie zapowiadano, że Walny Zjazd przyniesie rozstrzygnięcia ważne dla nas i dlatego zwołano zaraz w poniedziałek zebranie do świetlicy, aby nasi delegaci powiedzieli, jak to było tam w Krakowie. Już o piątej wieczorem, wszyscy czekamy z niecierpliwościa, aż wreszcie wchodzi wesoło powitany Antek i Staszek, otaczamy ich wokoło i pytania: co tam było? co się stało z akademikami? — lecą jedne po drugich Antek dzisiaj jakiś zmieniony, poważny i przejęty — widać, że coś zaszło niedobrego, kiedy on zawsze pogodny i żwawy dzisiaj, taki inny. Staszek, jak zwykle, nie bardzo się przejmujący, jest uśmiechnięty.

„Antosiu, co masz taką wisielczą minę"?

ANTEK: „Powiadam ci, Tadek, że tak jak robią dotychczasowi nasi przywódcy, to na wsi wstydziłaby się nawet ta, co mieszka w chlewiku".

STASZEK, dowcipniś, dodał: „Antku, popraw się, nie ubliżaj naszemu patronowi"!

Zaśmiali się wszyscy i atmosfera stała się trochę znośniejsza.

ANTEK: Mam wam tyle do powiedzenia, że musiałbym gadać do rana. Wybiorę więc niektóre tylko sprawy, a reszta to kiedy indziej.

— No, dobra — odpowiadamy.

ANTEK: Przychodzimy na Plac Szczepański i już przy wejściu słyszymy, że z niektórych powiatów nie wpuszczają na salę, bo „Rada Starców" podkreśliła ich czerwonym ołówkiem. Dali posłusznym strażnikom na kartkach spisy niepożądanych, a ci tak skrzętnie badali, że nawet członkom Zarządu Głównego — tym co ich wylosowali — robili wstręty.

TADEK: „Antosiu! my tu dostali takie pismo zielone i o tym losowaniu jest tutaj mowa. Powiedz coś o tym»!

ANTEK: Właśnie tam w Krakowie dowiedziałem się dokładnie. Mówię wam, że to wszystko, co tam napisane, jest szczerą prawdą.

STASZEK: „Wiecie, podobało mi się u akademików, że mimo najpodlejszych kłamstw i najpaskudniejszych oszczerstw na nich rzuconych, nie ulegli, powiedzieli swoje, wezwali wszystkich po chłopsku myślących do opuszczenia sali — i wyszli"!

„Ilu wyszło?" pytamy?

ANTEK: „Wyszło około 100 osób — resztę wychodzących wstrzymali gorliwi strażnicy, zamykając drzwi i tamując wyjścia. A wtedy rozbrzmiał przy sali obrad pełen młodzieńczej tężyzny hymn Młodej Wsi *„Trzeba z żywymi naprzód iść — po życie sięgać nowe"!* Zaś na saii obrad bojówkarska orkiestra grała oberka a przy jego hałasie towarzysze unosili i kołysali osobę przełożonego.

My zaś udaliśmy się na nowe zebranie — jakże różne od tamtego! Na tym zebraniu była sama młodzież chłopska — bez patronów. Wybraliśmy Komitet Organizacyjny Związku Młodej Wsi Ziemi Krakowskiej i Podhalańskiej. To będzie Związek samodzielny!

GŁOSY: To znaczy, że mamy wreszcie prawdziwą młodowiejską organizację?! Brawo!

Niech żyje niezależny ruch młodowiejski!

— I zapał opanował wszystkich a radość szczera biła z ich twarzy.

ANTEK: Jedno jeszcze bardzo ważne powiem wam. A to nas bardzo wzruszyło i podniosło na duchu!

— Co takiego!?

ANTEK: *Przy portrecie Wodza duchowego Młodej Wsi, Władysława Orkana złożyliśmy przyrzeczenie — że niezależnej myśli chłopskiej bronić będziemy z całych sił i zawsze wiernie trwać będziemy przy Związku Młodej Wsi!*

Nastrój zebranych stał się jeszcze bardziej poważny. Siedzieliśmy chwilę w zamyśleniu i ciszy — zdawało nam się — że duch Brzozowskiego mówi nam:

Człowiek jest człowiekiem o ile żyje w służbie idei!

Tradycja jest Twoją godnoś ią, Twoją dumą, Twoim szlachectwem, synu chłopski.

Dbaj o zachowanie spuścizny Twych ojców, rodzimej sztuki, rodzimej kultury.

Dąż do tego, aby Twoja oczyszczona z nalotów obcych, kultura ludowa poszła w górę, rozkwitnęła w kwiat wielkiej kultury narodowej, godnej zająć poczesne miejsce w dorobku wszechludzkim.

Jak śpiewki chłopsko-kujawskie wy. iósł na wierch muzyki wszechświatowej Szo en — tak oto dąż:

by twe ojczyste pieśni, niezabaczone jeszcze nuty, wyznaczyły się w orkiestrze świata;

by z kozikowych ojców robót, z naiwnych igur przy drodze, posąg skrzydlaty rzeźby rodzimej wystrzelił;

by Twa nadbudowana już literatura wzmogła się wyżej, poniosła s ł a w ę Twej Ojczyzny dalej, stała się wszechną, całemu czytelną światu;

by wreszcie ostatecznie — w tej czy w tej dziedzinie — geniusz rasy Twej zabłysnął;

WŁ. ORKAN

Z ŻYCIA MŁODEJ WSI.

Ziemi Żywieckiej, ziemi twardej, skalistej, a tak pięknej i malowniczej—jej człowiekowi, który w trudzie ogromnym wypracowuje swój chleb codzienny, przede wszystkim zaś wiejskiej młodzieży w Związku Młodej Wsi zrzeszonej, w warunkach niezwykle trudnych pracującej nad sobą i wsią góralską — to miejsce w pierwszym numerze „Zewu" poświęca:

REDAKCJA

JANISŁAW.

Piękno Ziemi Żywieckiej.

Na południowo-zachodnich rubieżach Rzeczypospolitej, tuż nad czeską granicą, stanęła na straży posiadłości Polan przepiękna Ziemia Żywiecka, słusznie zwana „bes idzką Szwajcarią". Rozciąga się na przestrzeni 1153 km² w najpiękniejszej części Beskidu Zachodniego, o którym śpiewa zamieszkujący go lud:

Beskidzie zielony,
w trzy rzędy sadzony,
warujesz od wieków
u żywieckiej brony.
Hej!

Ziemię żywiecką otaczają wokoło malownicze szczyty Beskidu, ona zaś sama leży u ich stóp szeroką kotliną.



Wodospad w Sopotni

Żywiecczyznę przerzynają dwa prawobrzeżne groźne dopływy Wisły a to Soła z rwiącą Koszarawą i Skawa. Od zachodu, wzdłuż doliny Soły, rozciąga się Beskid Śląski z macierzą Wisły Baranią Górą. Od północy zamyka kotlinę żywiecką pasmo Beskidu Małego, zaś posuwając się na wschód i południe poprzez niskie pasmo Pewelskie góry nabierają rozmachu i piętrzą się w potężnym masywie Babiej Góry. Jednolitym zwartym łańcuchem ciągną się góry pasma babiogórskiego. Ku wschodowi opada zwolna w dolinę rzeki Skawy lesiste pasmo Policy, — ku zachodowi wyniosły Cyl obniża się do przełęczy Jałowieckiej, aby całym szeregiem wzgórz połączyć się z Pilskiem. W grupie Pilska okazały masyw górski wzbija się ponad 1500 m. i daje ku zachodowi początek rozgałęzionym pasmom i gniazdom górskim.

W serce ziemi żywieckiej wchodzi rozległe pasmo Lipowskiej, stopniowo obniżając się rojem wzniesień i wzgórz, aby pięknym spiętrzeniem Grojca stanąć u wrót Żywca.

Od Lipowskiej ku południowymu zachodowi odgałęzia się wzdłuż granic państwa długie pasmo górskie. Szereg wierzchołków, około 1000 m. wysokich, otacza górne dopływy Soły aż z Rycerzowej i grup do Raczańskiej.

Ziemia żywiecka osiąga znów wysokość ponad 1200 m. Od południowo zachodniej strażnicy żywiecczyzny Wielkiej Raczy Beskidy obniżają się zwolna ku niskiej przełęczy Zwardońskiej, aby na północ od Zwardonia połączyć się z Beskidami Śląskimi — i zamknąć górskie kolisko, opierścieniając kotlinę żywiecką.

Główną cechą gór żywieckich jest krągłość i łagodność kształtów oraz ujmujący wdzięk szaty roślinnej. Jest to wynikiem piaskowcowej budowy gór żywieckich, jak zresztą całego prawie Beskidu. Góry te, opanowane przeważnie przez człowieka, tylko w najbardziej niedostępnych i dzikich miejscach zachowały charakter bezludnych ostępów.

Gdzie tylko możliwe, wdarł się lub wdziera się człowiek, karczuje lasy, zamienia je w grunt orny lub pastwisko, buduje coraz wyżej swoje osiedla, których zasięg dochodzi wysoko, bo aż ponad 1000 m. p. p. m. Pomimo to zachowało się w górach żywieckich wielkie bogactwo lasów, głównie świerkowych i jodłowych, które w grupie pilszczańskiej i raczańskiej tworzą istne morza leśnej zieleni. Turysta wędrujący w tych pasmach, wprost tonie w tym drzewnym bezmiarze. Wysmukłe pnie pachnących świerków towarzyszą mu całymi dniami, a wród tych zwartych szeregów drzewnych otwierają się wesołe polanki i łąki śródleśne, wykwitłe bogactwem rożnorod-

nego kwiecia i rozbrzęczane pracowitym rojem pszczół.

Ze zboczy górskich biegną ku dolinom szumiące potoki, skacząc w kaskadach po kamieniach i głazach, rozpryskując się w słońcu w miliardy brylantowych skier, zbierają się w strumienie i pędzą ku rzekom, tworząc po drodze



Łękawica — Stary kościółek z XV w.

większe kaskady, a we wsi Sopotni Wielkiej pod Pilskiem — największy w Beskidzie zachodnim wodospad.

Wdzięk i malowniczość tutejszych gór podnosi jeszcze wielka ilość hal, służących do wypasania owiec i krów, oraz polan, których jasna zieleń podnosi krasę krajobrazu. Ciągną się one często po parę kilometrów nie tylko po grzbietach gór, ale i po ich bocznych odnogach, krągłą się po ich zboczach, wciskają zatokami w lasy. Liczne „koleby" czyli szopy na siano, dymiące szałasy i koszary owczarskie tulące się do smreków, zbyrkające dzwonkami „kierdele" owiec, nawołujący „juchasi", szczekające kundle owczarskie, rozsiane wieczorami płonące „watry" — od których płyną tony pierwotnego śpiewu i muzyki „na gęślach" i „kobzie" — ożywiają krajobraz i nadają mu cechy swoistego uroku. Nic też dziwnego, że zamieszkujący góry żywieckie lud jest rześki i śmiały, gibki jak smreki beskidowe, wolność i niezależność miłujący.

Roiło się też niegdyś w żywieckich ostępach od „zbójnickich familij", które to „sprawiedliwość równając" grabiły możnych i bogatych, obdarowując chłopską biedotę.

I dzisiaj twardo walcząc o kawałek chleba, skory jest lud żywiecki do „wypitku i bitki", ale gdy zajdzie potrzeba, umie karnie i pospólnie s t a n ą ć tak w obronie swoich p r a w, jak i w potrzebach Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

JAN STASZKIEWICZ.

Z dziejów Żywiecczyzny.

O początkach osadnictwa na terenach ziemi żywieckiej nie posiadamy niestety żadnych pewnych danych, wiemy jedynie, że najwcześniejsze dzieje Żywca i żywiecczyzny związane są z dziejami ziemi oświęcimskiej i zatorskiej, będącej od roku 1139 we władaniu książąt śląskich.

Nad ziemią oświęcimską i zatorską, która od roku 1414 stała się udzielnym księstwem, panowała boczna linia ks. cieszyńskich. W roku 1400 ks. Kazimierz oświęcimski nadał osadzie żywieckiej prawa miasteczka i herb: na błękitnym tle orła piastowskiego, trzymającego w szponach żubrzą głowę. O herbie zachowała się w kronice m i e j s k i e j Andrzeja Komonieckiego z roku 1704, wzmianka, jakoby mieszczanie żywieccy, schwytawszy we wsi Międzybrodzie, żubra ofiarowali go księciu, a ten na pamiątkę nadał im powyższy znak.

Za następców ks. Kazimierza, Jana i Przemysława, pojawił się w żywieckim husytyzm, który tak przybrał na sile, że nawet kościół św. Krzyża (założony w r. 1410) we wsi Rudza tuż obok Żywca położonej (dziś dzielnica miasta) przeszedł w ich władanie i dopiero Piotr Komorowski (1476) przywrócił go obrzędom wiary katolickiej.

Ostatni z ks. piastowskich Przemysław, który władał żywiecczyzną od roku 1433, odnowił i zatwierdził dawne przywileje miejskie, według odpisów, ponieważ oryginały zrabowane zostały przez rozbójników braci Ryczo i Hync i uwiezione do Lednicy, gniazda w pasmie Bielaw w nadziei, że je miasto za drogie pieniądze wykupi.



Stroje z ziemi żywieckiej

Po Przemysławie objęli żywiecczyznę w posiadanie (zapewne drogą kupna) Skrzyńscy, herbu Łabędź, krwawi „Raubritterzy", którzy pobudowali zamki zbójeckie na Grojcu, Żarze (zwany Ber-

wardzkim) i Bukowcu i z nich wypadając, niepokoili ks. oświęcimskie i zatorskie, napadając również kupców, dążących szlakiem żywieckim z Orawy.



Stroje górali z Żywiecczyzny

Książęta oświęcimscy, nie mogąc sobie dać rady ze Skrzyńskimi i im podobnymi, sprzedali oba księstwa królom Polskim, Kazimierzowi i Janowi Olbrachtowi. Skrzyńscy napadali jednak nadal na księstwo oświęcimskie, co tak dokuczyło królowi Kazimierzowi, że w r. 1460 wydał polecenie, aby zniszczono główne gniazdo zbójeckie, zamek na Grojcu. Podkomorzy królewski Mikołaj Pieniążek, wraz z Piotrem Komorowskim, zdobyli zamek, zrównali go z ziemią, właściciela jego Bożywoja, zabili i objęli żywiecczyznę w królewskie władanie. Objęcie żywiecczyzny przez króla nie usunęło dawnych zamieszek i grabieży. Syn Bożywoja Włodko oraz jego żona Katarzyna, będąc jeszcze w posiadaniu zamku na Żarze i Bukowcu, w dalszym ciągu niepokoili okolicę. Katarzynę, która po śmierci męża w dalszym ciągu trudniła się rozbojem, ujęto i rzekomo spalono na stosie w Krakowie. W roku 1462 syn jej Włodek stracił ostatni zamek w Bukowcu, zajęty przez Pieniążka z pomocą szlachty szczyrzyckiej.

W r. 1471 otrzymał żywiecczyznę w darze od króla Kazimierza Jagiellończyka — Piotr Komorowski, herbu Korczak. Za Władysława Warneńczyka wywędrowali Komorowscy wraz z nim na Węgry, gdzie otrzymali dobra, a wyżej wymieniony Piotr był hrabią na Spiżu i Orawie. Ponieważ jednak udzielił w swych zamkach schronienia Kazimierzowi królewiczowi, późniejszymu świętymu, który wyprawiał się po koronę węgierską po swym wuju Warneńczyku, a którego król narodowy Węgier Maciej Korwin Hunyady sromotnie ze swych posiadłości przepędził — stracił Komorowski dobra i tytuł hrabiowski (tytułu jednak używał nadal bezprawnie, jak i jego krewni). Za te przysługi wyświadczone swemu synowi Kazimierz Jagiellończyk darował mu wzamian za utracone dobra ziemię żywiecką.

Po Piotrze odziedziczył dobra żywieckie stryjeczny brat Mikołaj, ponieważ dwaj synowie Piotra zmarli przed śmiercią ojca, otruci rzekomo przez zachłannego Mikołaja. Wkrótce jednak na skutek knowań z Krzyżakami i Maciejem Węgierskim przeciw królowi Polskiemu odebrano mu do bra, przyczym w czasie walk miasteczko zgorzało.

W r. 1477 ukorzywszy się przed królem, otrzymał dobra z powrotem i począł budować zamek. Od tej chwili datuje się powstanie nowego miasta.

Zamek początkowo był bardzo skromny, składał się bowiem tylko z bramy wjazdowej, kordygarni i 2 pokoi oraz czworobocznej wieży. Cała budowla otoczona była murem obronnym i fosą. Wokół zamku bardzo szybko powstawało miasto i już w 1500 r. przenieśli się mieszczanie zupełnie ze starego Żywca do nowopowstającego miasta (z poprzedniego miasta pozostał kościół do dziś dnia stojący, zbudowany w r. 1507 — pierwotny bowiem spłonął przy pożarze miasteczka, a następny zabrała woda).

Synowie Mikołaja Jan i Wawrzyniec (zmarły bezpotomnie) rozpoczęli budować kościół farny, ukończony w r. 1542. Po śmierci Jana Komorowskiego objęli żywiecczyznę dwaj jego synowie: Jan Spytek, ożeniony z Anną Walaskówną, córką mieszczanina krakowskiego i Krzysztof, kasztelan oświęcimski i sandomierski. Jan Spytek powiększył w r. 1569 zamek wznosząc północne i zachodnie jego skrzydła, ozdabiając całość krużgankami arkadowymi, attykami i dekoracją sgrafitową, oraz dokończył budowy kościoła. Budowniczym był Jan Ricci (Hrycz) z Opawy. Po śmierci Jana Spytka 1585 objął żywiecczyznę w dziedzictwie brat Krzysztof (†1608) po nim syn Mikołaj (drugi Aleksander otrzymał t. zw. państwo Ślemieńskie).

Nowy dziedzic Mikołaj był skończonym hulaką, rozpustnikiem i warchołem, fałszerzem monety, a przy tym okrutnikiem, znęcającym się niemiłosiernie nad chłopami. W tym samym czasie w Orawie po węgierskiej stronie władali możni magnaci Thurzonowie, ludzcy i roztropni. Pragnąc skolonizować Orawę, postarali się o zwolnienie osadnikow od ciężarów publicznych, sami też od siebie dawali nowym osiedleńcom długoletnią wolniznę od czynszów, danin i robocizny. Ta olbrzymia różnica, zachodząca w traktowaniu poddanych dwóch sąsiednich wielmożów spowodowała, że całe wsie żywieckie uchodziły na Orawę i tam się osiedlały. Nieludzkimu traktowaniu chłopów przez polskiego dziedzica i jego głupocie zawdzięczamy, że na południowej stronie kar-

packiego wododziału: w Czadeckim, Spiżu i Orawie spotykamy zwarty element polski.

Mikołaj Komorowski roztrwoniwszy majątek, zastawił dobra żywieckie królowej Konstancji, drugiej żonie Zygmunta III w roku 1624, za cenę 600 tys. złotych. i za starostwo nowotarskie Królowa władała dobrami przez starostów, dbając o potrzeby ludności. W dniu 5 marca 1626 nadała ona Żywcowi przywilej, w którym zabroniła żydom osiedlania się w Żywcu: „tudzież, aby przekupniów tak swoich jako i obcych w mieście nie było, a osobliwie żydów, których z Państwa żywieckiego wyganiać potrzeba". Przywilej ten do dzisiaj jest respektowany i żydzi w Żywcu mieszkać nie śmią. Po jej śmierci dzierżył żywiecczyznę królewicz Ferdynand Karol, biskup płocki i wrocławski, a po jego śmierci w 1635 r. Jan Kazimierz, król Polski.

Potop szwedzki za Jana Kazimierza, który ogniem i mieczem wyniszczył kraj, dał się we znaki również żywiecczyźnie. W r 1655 uszedł przez Żywiec na Śląsk Jan Kazimierz z małżonką i dworem, a rok później padło miasto ofiarą pożaru i grabieży z rozkazu Pawła Wirtza, komendanta załogi szwedzkiej w Krakowie, ponieważ „żywiecczanie nie chcieli Szwedom kontrybucji płacić, stąd ku Biesku z armatą miasto Żywiec z poddanymi wychodziło i tam na szańcach na Mikuszowicach ludzi zawsze do 200 stawało a inni w Międzybrodziu byli. 8 marca 1656 Jan Wyjhard w 200 żołnierza szwedzkiego (wraz z Polakami zdrajcami, którzy jednak niechętnie walczyli) wpadł na szańce Mikuszowickie i dobył, a wsie okoliczne obrócił w popiół. Mieszczanie na odgłos dział pouchodzili do lasów, Szwedzi zaś nad ranem pod miasto podciągnęli, miasto wyrabowali i mieszczan kilku zabili. Lecz skoro zaczęło świtać, chłopów 100 na placówkę uderzyło i one rozegnało, tak ruszyli Szwedzi z miasta, ono na wszystkich rogach zapaliwszy" (z kroniki Komonieckiego).

Ten chłopski zryw dał początek chłopskim watachom, które następnie pod wodzą starosty żywieckiego zapuszczały się aż pod Częstochowę, a i dalej po Kościan w Wielkopolsce, który zdobyli łącznie z podhalańcami starosty Żegockiego.

Oto co pisze o nich Dr. Stanisław Eliasz Radzikowski: „Z pod Żywca nadeszli górale pod wodzą starosty żywieckiego, Czartoryskiego, a ci byli nadzwyczaj zażarci. Już po drodze złapali zdrajcę szlachcica Dębickiego i rozstrzelali go wraz z 4 innymi towarzyszami. Wszędzie głosili, że nie przepuszczą żadnemu zdrajcy, który wpadnie w ich ręce".

A czyż nie bohaterską była obrona Jana Kazimierza, gdy przez przełęcz Koniakowską wracał ze Śląska do Polski, który to czyn żywieckich górali tak pięknie opisał H. Sienkiewicz w „Potopie". Jednakże ten bohaterski zryw nie został chłopom przez Polskę nagrodzony. Jan Kazimierz zdobył się jedynie na efektowne śluby lwowskie, które nie przekroczyły sfery platonicznego uczucia i w niczym nie poprawiły doli chłopskiej, gdyż na to nie pozwoliła szlachecka racja stanu, większa i ważniejsza od polskiej, ogólno-narodowej.

W roku 1662 grasowali w Małopolsce rokoszanie Lubomirskiego t. zw. „Związkowi", gdy wdarli się w żywieckie spotkali zdecydowany opór, a mieszczanie i chłopi okoliczni oszańcowawszy się na górze Grojec, swą zdecydowaną postawą zmusili rokoszan do opuszczenia granic królewszczyzny. Król pragnąc zabezpieczyć swe posiadłości przed dalszymi ekscesami ze strony „Związkowców" wysłał do Żywca Biedzińskiego porucznika z towarzystwem, dawszy im uniwersał na dwa chleby, ale ci sobie na dalsze dwa pozwolili, co powodowało sprzeciw ludności i samoobronę". (Jeleśnianie—szańce nad Koszarawą za Mutnem) jak świadczy kronika Komonieckiego.

Jan Kazimierz wyjeżdżając po swej abdykacji do Francji, zatrzymał się jakiś czas w zamku żywieckim (1668 — tablica pamiątkowa), zatwierdzając dawne przywileje miejskie. Z jego też rozkazu wystawiono nad źródłem kapliczkę św. Wita w miejscu, gdzie przed wiekami miał stać posąg Światowida, a jak chcą inni, bogini Żywii, od której miasto miało wziąć swą nazwę.

W r. 1676 przeszła żywiecczyzna (prócz Łodygowic) w ręce hr. Wielopolskich. Jan Wielopolski, kanclerz wielki koronny, ożeniony z Konstancją Krystyną Komorowską (córką Krzysztofa, dziedzica Suchej i Ślemienia) wykupił żywiecczyznę za cenę zastawu. Po śmierci Jana Wielopolskiego objął dobra syn Franciszek.

W r 1683 przeszło przez Żywiec kilka chorągwi wojska, idącego w sukurs Wiedniowi. Król Jan III Sobieski służył do mszy w Rajczy, któremu na pamiątkę ofiarował obraz N. Marii Panny. Z chorągwiami królewskimi poszło dwóch mieszczan żywieckich i wielu chłopów, którzy dzielnie sprawiali się w piechocie łanowej, o czym świadczą przechowywane do dzisiaj przez ich potomków pergaminy.

Gdy Polska chylić się zaczęła do upadku i w czasie wojny sukcesyjnej austriackiej znosiła apatycznie p r z e m a r s z e wojsk rosyjskich. „28 września 1710 dobywali się do bram miasta Moskale przybyli po prowiant, ale ich nie puszczono". Później w okresie Konfederacji Barskiej tułali się po żywiecczyźnie konfederaci, darzeni sympatią ludności.

Po śmierci Franciszka Wielopolskiego (1732) odziedziczył żywiecczyznę syn jego Karol, a po nim trzej jego synowie, którzy jednak nie potrafili majątku utrzymać. Około 1806 r. sprzedali t. zw. państwo żywieckie hr. Przerębskiemu (Suskie i Ślemieńskie przeszło w ręce hr. Tarnowskich, obecnych właścicieli).

Od hr. Przerębskiego nabył je w roku 1808 ks. Albert de Sachsen Teschen, syn Fryderyka Augusta. elektora saskiego i króla polskiego, a po nim otrzymał je w dziedzictwie arcyksiąże Karol Habsburg, w rękach jego potomków znajdują się dobra do dzisiejszego dnia.

W r. 1863 wyruszył z Żywca w bój o niepodległość liczny oddział powstańczy złożony z mieszczan i chłopów. Wielu z nich poszło, ale niewielu wróciło, steranych trudami Sybiru i kazamat carskich i austriackich Ostatni z nich Jakób Śliż zmarł 10 XI. 1932 r.

Światowa wojna ludów, która wstrząsnęła podwalinami Europy dała się również we znaki żywiecczyźnie, choć na szczęście tylko pośrednio. Żywym było jednak u nas echo wolności. Kwitła praca konspiracyjna, wolnościowa w Związku Walki Czynnej, Strzeleckim, Polowych Drużynach Sokolich i Skaucie. I poszli straceńcy w Legiony. Dał Żywiec liczne szeregi I i II Brygadzie, chłop i mieszczanin żywiecki lał krew ofiarnie, gnił w kazamatach Husztu i Marmarosz Szigetu, a ci, którzy zostali, prowadzili dalej robotę niepodległościową w P. O. W. Ale krew ich i znoje wydały plon wielki. W dniu 1. XI. 1918 roku o godz. 9-tej rano rozbrojono załogę węgierską i z ratusza żywieckiego załopotał biało-czerwony sztandar z godłem polskim.

Polska powstała by żyć!

W walkach o Śląsk Cieszyński, obronie Lwowa (cała grupa gen. Aleksandrowicza) i roku 1920, mężnie stanęli synowie ziemi żywieckiej, dokumentując, że zawsze karnie i ochotnie staną na apel i krew swą oddadzą dla Polski.

Jakby w nagrodę za wszystko, co dla Ojczyzny żywiecczyzna czyniła, spotkał ją zaszczyt niepomierny, że ostatnią jesień swego życia (sierpień i wrzesień 1934 r.) spędził Wielki Marszałek Józef Piłsudski na terenie ziemi żywieckiej w cichym dworku w Moszczanicy.

Z ŻYCIA OKRĘG. ZWIĄZKU MŁODEJ WSI W ŻYWCU

Dzień 29 września 1935 stał się przełomowym w dotychczasowym życiu młodowiejskim na naszym terenie. Po przełamaniu wielu przeciwieństw, po wyrwaniu się z pod wpływu jednostek, które jedynie własny cel mając na oku, pragnęły utrzymać partykularyzm dzielnicowy — żywiecka młodzież wiejska na Walnym Zjeździe odbytym w Żywcu, w świetlicy szkoły powszech. nr. 1 w wyżej wymienionym dniu 29/IX. 1935 r. zdecydowaną swą p o s t a w ą przeprowadziła uchwałę natychmiastowego przystąpienia do Centralnego Związku Młodej Wsi.

Po wstępnych pracach organizacyjnych odbywanych w chwilowym spokoju, przypuszczono na nas atak ze strony porzuconych pseudoopiekunów wsi. Jako jedną z broni wzięto przysposobienie rolnicze. Ze strony powiat. Komisji P.R. spotkaliśmy się z oświadczeniem, iż nie uznają naszej organizacji—i odrzucono nam zespoły P.R.



Kurs Związku Młodej Wsi w Żywcu.

Oto co wykonaliśmy od dnia unifikacji. Liczymy obecnie 17 kół z około 500 członkami.

W lutym b. r. wysłał zarząd Z. Młodej Wsi 3 członków na tygodniowy kurs bibliotekarski, urządzony w Białej przez Kuratorium szkolne krakowskie.

W dniach 19—22 marca b. r. urządziliśmy 4 dniowy kurs przodowników organ. w Żywcu, który ukończyło 32 kołowców, koleżanek i kolegów.

Dalej jednodniowy kurs rolniczy, 12 dniowy kurs weterynaryjny prowadzony przez miejskiego lekarza wet. Dr. Podowskiego. Odbyliśmy jednodniową konferencję prezesów i sekretarzy, oraz wybitniejszych członków Kół.

W lecie odbyliśmy następujące większe wycieczki: na Pilsko i Halę Górową, do Papierni „Solali“ i browaru arcyksiąż., do Porąbki, oraz na wystawę przemysłowo-rzemieślniczą i do muzeum regionalnego w Żywcu.

Delegaci Zarządu O. Z M. W. przeprowadzili trzykrotnie lustracje Kół w czym jedną z delegatem C. Z. M. W.

Wysłaliśmy jednego z kolegów na dwutygodniowy kurs i n s t r u k t o r ó w organizacyjnych w Krzemieńcu na Wołyniu, w sierpniu b. r.

Umożliwiliśmy czterem kolegom wzięcie udziału w wycieczce góralskiej Lwów-Warszawa-Częstochowa-Kraków.

Zorganizowaliśmy na nowy rok P. R. 12 zespołów, których 6 przyjęła w opiekę fachową Pow. Komisja P. R, a pozostałe poprowadzą pod kierunkiem instruktora organiz.

Nawiązaliśmy ścisły kontakt z Tow. Przyjaciół Ziemi Żywieckiej, celem skoordynowania ruchu regionalnego i gospodarczego na naszym terenie

Redakcja i Administracja: Kraków, Bronisława Pierackiego 25. II. p.
Wydawca i Redaktor: Antoni Kozieł. Prenumer. rocz. 2 zł. Redaktor odpowiedzialny: Tadeusz Wróbel.
Drukarnia „Fortuna“ Kraków Lubicz 13. — tel. 134-62.